

Nocny taniec

Rozdział 9

autor: *CartoonNerd12*

tłumaczenie: *Lyokoheros*

korekta: *Midday Shine*

[oryginał](#)

Gdy wróciły do pokoju, by przespać resztę nocy, Fluttershy, w przeciwieństwie do swoich sióstr, nie mogła zasnąć. Im bez wątpienia łatwo było spać spokojnie, wiedząc, że znalazły miłość. Ale ona nie znalazła, a raczej nie mogła tego ujawnić. Może gdy przybędą kolejni zalotnicy, zdobędzie się na to, by go wezwać i mu powiedzieć. Ale wtedy w jej głowie zaświtała straszna myśl.

„Co, jeśli zostanie złapany? Czy matka ponownie zamknie go w tym ciemnym, zimnym, kamiennym więzieniu?”

Już nigdy by go nie zobaczyła! To przechyliło szalę; nie mogła tego dłużej odkładać. Musiała się z nim natychmiast zobaczyć.

Cichutko wyślizgnęła się z łóżka i podfrunęła do balkonowego okna. Zerknęła szybko za siebie, by upewnić się, że jej siostry wciąż śpią. Otworzyła zamek i usłyszała parsknięcie Rainbow Dash. Powoli uchyliła szklane drzwi i, wyszedłszy na balkon, zamknęła je za sobą. Ogrody były pod samym balkonem. Lecąc w stronę drzew, szukała bezpiecznego miejsca na spotkanie z nim.

– Discordzie... – zaczęła szeptać. – Discordzie...

Ponieważ się nie zjawiał, Fluttershy zrozumiała, że będzie musiała wzywać go głośniejszym głosem, a może nawet krzyknąć, jeżeli spał, ale to nie mogło czekać. Musiała z nim porozmawiać.

– Discordzie! – zawołała półgłosem. – Discordzie! – W końcu wzięła głęboki oddech i wykrzyczała na całe gardło: – DISCORDZIE!

Zakryła usta i rozejrzała się wokół, by upewnić się, że nikt jej nie usłyszał, ale na szczęście pojawiła się właśnie ta istota, którą wzywała.

Discord ubrany był w koszulę nocną i pasującą do niej szlafmycę. Na twarzy miał maskę, którą zdjął, odsłaniając swoje zmęczone oczy.

– Fluttershy? Co, u licha?! Wiesz w ogóle, która godzina?! – Przyzwał budzik, by pokazać na nim godzinę, po czym go odesłał.

– Wiem i przepraszam, ale nie mogłam spać...

– Dlaczego? – Zdjąwszy szlafmycę i koszulę nocną, usiadł przy niej z zatroskaną miną. – Miałś zły sen?

– Nie... wcale nie mogłam zasnąć...

– Jak to?

– Bo ja... – Była bliska płaczu, więc objęła go mocno, ani myśląc puścić, i zaczęła się wypłakiwać w jego szyję.

Discord, zaskoczony tym dziwnym rozwojem sytuacji, zapytał spanikowany:

– Fluttershy? Kochana? Ktoś cię skrzywdził?! Bo jeśli tak, to słono za to zapłaci! – warknął.

– Nie... nie... – wykrztusiła. – Po prostu mnie przytul...

– No... dobra... skoro tak mówisz... ale nie wiem, co to da... – powiedział, gładząc jej grzbiet i dotykając kosmyków jej różowych włosów.

– Dużo... – odparła łagodnie, czując, że się uspokaja w jego silnych ramionach.

Kojarzyły jej się z inną parą silnych ramion, które trzymały ją, gdy była mała i bezbronna. Przypomniała sobie burzę z piorunami, która miała miejsce pewnej nocy. Była tak intensywna, że klaczka przeraziła się i zaczęła uciekać, ale zatrzymał ją pewien kucyk. Gdy podniosła wzrok, ujrzała dwoje zielonych oczu, wpatrujących się w nią łagodnie. Usłyszała kolejny grzmot, ale czuła się bezpiecznie, wiedząc, że cały czas ma przy sobie ojca, który ją obroni. Król Sombra zawsze był gotów chronić swoją rodzinę i swoich poddanych. Ale teraz, gdy jego już nie było, potrzebowała kogoś innego, kto by jej dał miłość i poczucie bezpieczeństwa.

Naraz zrozumiała, że tym kimś był dla niej Discord, i że nie chce ryzykować, że go straci. Dość, że straciła już ojca.

– Discordzie?

– Tak, moja droga Fluttershy? – Uniósł ją i spojrzał jej w oczy.

– Nie mogę cię prosić, byś ryzykował dla nas życie.

– Co?

– Byłam taka bezmyślna; zapomniałam, co się może stać, jeśli cię złapią...

– Och – prychnął – bo akurat ktokolwiek by mnie złapał. Nie masz się o co martwić... – Poklepał ją po głowie.

– Mówię poważnie! – Odsunęła się od niego. – Moi rodzice już raz cię złapali, nie pamiętasz?! To może się powtórzyć!

– Mieli farta, zapewniam cię! – Pod nosem dodał: – Nie mam pojęcia, jakim cudem Celestia tego dokonała...

– Byłam samolubna, myśląc o sobie, gdy powinnam była myśleć o tobie! Nie chcę cię stracić!

– Co...? – Jego oczy rozszerzyły się, gdy tylko to usłyszał.

– Nie mogę cię stracić... ani teraz... ani nigdy... – Wsunęła głowę pod jego podbródek.

Zszokowany tym, co się właśnie stało, rozdziawił usta. Wreszcie ją miał... swoją jedyną prawdziwą miłość. Uniósł ją i jeszcze raz spojrzał jej w oczy.

– Posłuchaj, Fluttershy: wolałbym znów zmienić się w kamień niż cię stracić... Gdyby nie ty, wciąż bym nim był... ale gdyby coś miało ci się stać, to wolałbym oddać swe życie i znów być posągiem... bo nie mógłbym żyć bez ciebie... *Gdybym nie znał ciebie...¹ Nie mógł czuć miłości tej... Nawet w swym najśmielszym śnie nie wiedział, jak to jest... Gdybym nie mógł objąć cię... Nie miałbym pojęcia, nie... Jakbym znaleźć w tobie mógł... Swą brakującą część... W świecie tym tak pełnym łez, pełnym zła i kłamstw... Jasno widzę prawdy błysk... W oczach twych... Więc otrzymaj łzy... I jestem wdzięczny tobie... Mogłem przeżyć życie swe... Zagubiony... Gdybym nie znał ciebie...*

Otarła łzy i zaśpiewała:

– *Tak piękna miłość nasza miała być... My razem rozjaśniamy świat... Dlaczego strach i podłość siłę mają skał? Zostawiając tylko szepty pośród gwiazd... Lecz nadal serce mówi: rację masz... Gdybym cię nie znała...*

– *Nie żałuję żadnych chwil...*

– *Bez miłości żyła tej...*

– *Od spotkania naszych dni...*

– *Nawet w swym najśmielszym śnie...*

– *Może czas za szybko biegł...*

¹ „If I Never Knew You”, piosenka z rozszerzonej wersji filmu „Pocahontas”. Tekst polski: Grydzia z kanału [Insomnia Dub Project](#). Do odsłuchania [tutaj](#).

– *Nie wiedząc, jak to jest...*

– *Lecz żyłem, wiem...* – Pocałował ją w czoło, a ona jego w policzek. – *Tak wdzięczny jestem tobie... Mogłem przeżyć życie swe... Pusty niczym step...*

– *Niewiedząca, nie...*

– *Zagubiony/Zagubiona...* – zaśpiewali razem. – *Nie poznawszy ciebie...* – Przytulili się mocno i pocałowali z pasją.

– Och, Fluttershy... – powiedział, gdy oderwali się od siebie. – Nawet nie wiesz, jak szczęśliwym mnie uczyniłaś...

– I siebie... – Ale zaraz potem nieco zmarszczyła brwi. – Ale co mam powiedzieć siostrze?

– No, nie musisz im niczego mówić. To będzie nasz słodki sekret...

– Ale one powiedziały mi o swoich ukochanych. Czuję, że powinnam zrobić to samo, zwłaszcza że obiecałyśmy nie mieć teraz przed sobą żadnych sekretów.

– Ale wiesz, że po prostu powiedzą, że rzuciłem na ciebie czar, byś myślała, że mnie kochasz.

– Wiem... Chciałabym im powiedzieć, ale z drugiej strony, mogłyby nas rozdzielić siłą...

– Nie ośmielę się! Niech no tylko spróbują, to im dopiero pokażę!

Chwyciła jego łapę i przysunęła sobie do twarzy.

– Nie chcę, by komukolwiek z was stała się krzywda...

– Nie wiem, co innego ci doradzić, Fluttershy. Albo im powiesz, albo nie; to proste...

– Tylko czemu wcale się takie nie wydaje... – Wzięła głęboki oddech. – Zrobię to.

– Chcesz im powiedzieć? – Zaskoczony Discord uniósł brew.

– Tak... i nie obchodzi mnie, co powiedzą... jesteśmy sobie przeznaczeni...

Gdy to powiedziała, uśmiechnął się i uniósł jej pyszczek, by ucałować jej słodkie usta.

Zachichotawszy cicho, przycisnęła swoje usta do jego własnych, tak cudownych w dotyku.

– Kto by pomyślał, że taka bestia jak ja może zdobyć taką piękność jak ty...?

– Nie jesteś bestią... znam ogiery, które znacznie bardziej niż ty przypominają bestię... Są przystojne, ale nieczułe na tych, którzy potrzebują dobroci.

– Mówisz o swoim kuzynie Bluebloodzie?

– Chociażby. Na szczęście nie będę musiała się już przejmować jego zalotami. – Po tych słowach ziewnęła.

– Zmęczona?

– Bardzo... – Jej powieki zaczęły opadać.

– Cóż, wezwałaś mnie przecież o trzeciej w nocy! – Zaśmiał się. – Ale cieszę się, że to zrobiłaś, więc pozwól, że pomogę ci wrócić do twojego pokoju.

– Jak?

– Teleportując cię, oczywiście.

– Więc lepiej się pożegnajmy do następnego spotkania...

Skinął głową i chwycił jej kopyto do ucałowania, ale ona objęła go za szyję i pocałowała w usta. Był zaskoczony, ale z chęcią się temu poddał.

Powoli odsunęła się od niego, uśmiechając i mówiąc:

– Dobranoc...

Odwzajemnił uśmiech i wyszeptał:

– Dobranoc... – Pstryknął palcami, a ona zniknęła w rozbłysku światła.

Po chwili znalazła się z powrotem w swoim łóżku, w pokoju, który dzieliła z siostrami. Cieszyło ją, że wreszcie zdoła zasnąć jak pozostałe. Zamknęła oczy i skierowała wszystkie myśli ku swojemu ukochanemu draconequusowi.

Gdy jej córki spały, Celestia poszła do dawno zapomnianej komnaty, którą dzieliła niegdyś z mężem. Trzymała ją pod kluczem, by służba nie mogła tu wchodzić i sprzątać. Królowa nie chciała, by sprzątano ten pokój; wołała, aby pozostał taki, jaki jest, i podtrzymywał wspomnienie o jej miłości.

Używając swej magii, otworzyła drzwi i ujrzała przed sobą pokój, w którym tak uwielbiała przebywać ze swoim najdroższym. Jednak na skutek całych lat zaniedbania, pomieszczenie było pełne kurzu i pajęczyn. Podeszła do szafki nocnej przy łóżku, otworzyła ukrytą szufladę i wylewitowała z niej małą, wysadzaną klejnotami skrzyneczkę. Gdy uniosła pokrywę, ze skrzyneczki popłynęła cudowna melodia, a złote figurki, przedstawiające ją i króla Sombre, zaczęły wirować niby w tańcu. Zanuciła melodię, powracając myślą do czasu, gdy poznała swego ukochanego.

*

Księżniczki Celestia i Luna siedziały obok siebie na tronach w swoim zamku. Nagle Luna ziewnęła i spytała:

– Naprawdę, siostró, czy koniecznie musimy obydwie udawać się na ten królewski zjazd? Z pewnością mogłabyś tam sama reprezentować nas dwie.

Celestia tylko się uśmiechnęła i odrzekła:

– Star Swirl uważa, że obie powinnyśmy wziąć udział w spotkaniu, by pokazać, że traktujemy sprawy Equestrii poważnie; a ja sądzę, że dla nas obydwóch dobrze będzie znaleźć sojuszników wśród rodzin królewskich. Będziemy mogli sobie pomóc, gdyby coś przydarzyło się jednemu z naszych królestw.

Ciemnoniebieski alikorn westchnął z rezygnacją.

– Tak... zapewne masz rację... Pomogę ci znaleźć wspólnego sojusznika, skoro to potrzebne.

– Dziękuję, Luno... i szczerze mówiąc, sądzę, że bez ciebie nie byłoby tam zbyt zabawnie.

– Święte słowa! – zawołała radośnie młodsza księżniczka.

Chichocząc, siostry zeszły ze swoich tronów i wyszły przed zamek, gdzie już czekały dwa złote powozy, w których miały udać się do Canterlotu.

Król Sombra siedział na swym tronie, witany przez wchodzących kolejno królewskich gości. Protokół wymagał bowiem, by podczas królewskiego zjazdu okazywać szacunek gospodarzowi i jego królestwu.

Po księżniczce Platinum z Kraju Jednorożców i księżniczce Amore z Kryształowego Królestwa pokłony oddawał właśnie sułtan Arabii Siodłowej. Gdy już skończył, herold zapowiedział kolejnych królewskich gości:

– Przybyły Ich Wysokości, księżniczki Celestia i Luna!

Sombra uśmiechnął się na widok wchodzących królewskich sióstr o falujących grzywach. Słyszał wiele legend o dwóch strażniczkach Equestrii. Teraz już wiedział, skąd się wzięły: siostry były alikornami, najpotężniejszymi z kucyków Equestrii, włączając w to jego samego. Był pewien, że młoda, ciemnowłosa klacz była księżniczką Luną, natomiast ta wysoka i piękna – księżniczką Celestią. Ich znaczki ułatwiły mu zadanie.

Celestia i Luna skłoniły się przed nim, a on im się odklonił.

– Wasza Wysokość – powiedziała Celestia.

- Księżniczki – odrzekł.
- Pozwól, że jako pierwsza podziękuję ci za zorganizowanie tego ważnego zjazdu.
- To był dla mnie zaszczyt i przyjemność, moja pani.

Usłyszawszy to, Celestia poczuła, że jej policzki różowieją. Król był zaiste bardzo przystojny z tymi swoimi olśniewającymi, szmaragdowymi oczami.

On zaś dostrzegł iskrę w jej słodkich, jasnofioletowych oczach. Była najcudowniejszą istotą, jaką kiedykolwiek widział. Potem odchrząknął, wiedząc, że musi wrócić do bieżących spraw, zamiast pozwalać się rozproszyć takiej piękności.

- Cóż, skoro już jesteśmy w komplecie, powinniśmy natychmiast zacząć.
- Zgadzam się – powiedziała Celestia.

Kilka chwil później szlachetni delegaci siedzieli wokół wielkiego stołu konferencyjnego, zdając raporty z rozwoju ich królestw. Celestia była szczególnie zainteresowana tym, jak król Sombra zajmuje się stolicą. Z dbaniem o swoje kucyki i utrzymywaniem porządku radził sobie wprost doskonale.

Gdy nadeszła ich kolej, Sombra był zadziwiony tym, że ona i jej siostra są w stanie bezpiecznie żyć w Lesie Everfree, chroniąc pobliskie tereny przed zagrożeniami, a także bez najmniejszych problemów podnosić i opuszczać słońce i księżyc.

Gdy Celestia skończyła mówić, Sombra obwieścił:

– Cóż, wspaniale jest słyszeć, że wszystkie sąsiadujące z Equestrią królestwa cieszą się pokojem i dostatkiem, więc ten zjazd można uznać za zakończony...

– Racz mi wybaczyć, królu – przerwała mu księżniczka – ale jest kilka spraw, które wymagają uwagi, zanim się rozejdziemy.

– O? – Król uniósł brew, po czym się uśmiechnął. – A zechciałybyś powiedzieć nam, co przeoczyliśmy?

Praktycznie rzucał jej wyzwanie, na co ona odpowiedziała mu uśmiechem.

– Z przyjemnością. – Zaczęła sporządzać listę.

– Cóż, to wszystko bardzo mądrze powiedziane, ale czy wzięłaś pod uwagę... – Mówił wyłącznie do niej, a pozostali władcy tylko przenosili wzrok między obojgiem uczestników sprzeczki.

Przez swój słowny pojedynek Celestia i Sombra zupełnie zapomnieli o innych kucykach w komnacie. Trwało to, dopóki Luna nie wzleciała ponad nich, krzycząc:

– Dosyć! Skoro wasza dwójka nie może się zgodzić co do ostatecznych wniosków, to najlepiej przeznaczmy na nie dodatkowy dzień, by mieć pewność, że wszystko zostało ustalone!

Pozostali monarchowie, wciąż wstrząśnięci donośnym głosem Luny, skinęli głowami.

Sombra i Celestia zawstydzili się, ale szybko się opanowali, a król powiedział:

– Dobrze więc. Moi gwardziści odeskortują was wszystkich do waszych sypialni.

Skinął na paru pobliskich strażników, a ci zaczęli wskazywać gościom drogę. Celestia i Luna już miały za nimi podążyć, gdy Sombra zatrzymał je kopytem, mówiąc:

– Jeśli księżniczki pozwolą, to będę wielce rad odprowadzić je osobiście do komnaty.

Celestia, której oczy załśniły na tę propozycję, odparła ze spokojem:

– Będziemy niezmiernie wdzięczne, Wasza Łaskawość.

– Niezmiernie wdzięczne – powtórzyła Luna.

– Widzę, że jednak się dogadamy... – Uśmiechnął się. – I wybaczenie mi, proszę, nierozwagę, przez którą przegapiłem coś ważnego podczas spotkania.

– To raczej ja powinnam przeprosić ciebie... przeszkodziłam ci w ostatniej sekundzie, gdy właśnie miałeś je zakończyć. Nie popisałam się taktem.

– Nie, serio? – zadrwiła Luna tak cicho, że tylko jej siostra ją usłyszała.

– Ale miałaś do tego prawo – upierał się Sombra. – Jesteś tu gościem, więc moim obowiązkiem jest ci usługiwać.

– Ale nie powinno się nadużywać gościnności gospodarza, zwłaszcza gdy jest on królem...

Luna przewróciła oczami, myśląc:

„Znowu zaczynają...”

Wtem król zasugerował:

– Możemy uznać, że mamy remis? Myślę, że oboje zawiniliśmy względem pozostałych monarchów, bo nawet nie daliśmy im dojść do głosu.

– Zgadza się... – Celestia uśmiechnęła się do niego promiennie.

Odwzajemnił jej uśmiech, po czym zwrócił się do drugiej siostry:

– Muszę ci podziękować, księżniczko Luno.

– Mnie? Za co?

– Za przypomnienie nam, co tak naprawdę jest ważne. A dzięki temu, że zostaniecie dzień dłużej, będziecie mogły wziąć udział w Gali Grand Galopu. To znaczy, oczywiście, o ile zechcecie przyjść. Zaproszenie obejmuje również ciebie, księżniczko... – Spojrzał na piękną Celestię stojącą przed nim.

– No, Luno? Pójdziemy? To byłby wspaniały sposób na zakończenie królewskiego zjazdu.

– Hm... – Księżniczka Nocy głęboko się zamyśliła. – E, czemu nie? Może być zabawnie!

– Wyśmienicie! Gdy inni odjadą, będziecie moimi gośćmi honorowymi!

– Dziękuję, Sombro... – powiedziała Celestia, ale szybko zdała sobie sprawę z popełnionej gafy. – Znaczy, Wasza Królewska Mość...

– Proszę, mów mi Sombra. – Chwycił jej kopyto i od razu poczuła się pewniej. Potem powiedział do Luny: – To dotyczy również ciebie, księżniczko Luno.

– Będę ci mówić po imieniu, o ile ty będziesz nazywał mnie Luną, jak czyni to moja siostra. – Domyśliła się, że to go uszczęśliwi.

Tak też najwyraźniej było, bo król zapytał białego alikorna:

– Więc jak mniemam, dla Luny jesteś po prostu Celestią?

– Owszem... i dla ciebie też mogę być...

Cały czas się uśmiechał i dotarli w końcu do podwójnych drzwi, które otworzył.

– To będzie wasza komnata. – Odsłonił wielką sypialnię z dwoma łózkami i lśniąco czystością podłogą, na której znajdowała się okrągła płyta z mniejszymi kręgami wewnątrz niej. – Muszę was teraz opuścić, ale widzimy się dziś na kolacji, prawda?

– Oczywiście. I jeszcze raz ci dziękuję... – powiedziała do niego Celestia, patrząc na niego z miłością.

On zaś odwzajemnił spojrzenie, a wypatrzywszy pośpiesznie w korytarzu wazon pełen róż, magicznie wziął jeden z kwiatów i podarował jej go.

Księżniczka była zaskoczona, ale zarazem wielce uradowana.

– Do zobaczenia... – Ucałował jej kopyto i powoli obrócił się, by odejść. Ona natomiast powoli zamknęła drzwi i napotkała drwiące spojrzenie siostry.

– Może po prostu od razu się pobierzecie?! Ooo! Mogłabym wam nawet poprowadzić ceremonię!

– Luno! Przecież my się znamy tylko jeden dzień!

– A mimo to jesteś zakochana po uszy; a poza tym i tak zachowujecie się już jak stare dobre małżeństwo!

– Och, Luno!

Niemniej jednak jej siostra miała rację. Zakochała się w Sombry od pierwszego wejrzenia.

Gdy nadszedł czas kolacji, Celestia i Luna zostały posadzone u boku Sombry. Pijąc ze swojego pucharu, Celestia zorientowała się, że Luna i on rozmawiają o niej; a gdy usłyszała z jego ust komplement pod własnym adresem, z zaskoczenia wyparskała na niego napój. Pobliscy monarchowie otwarli szeroko usta ze zdumienia, tak samo jak Luna. Celestię zmroził strach i już miała zacząć przeproszać, gdy król zaczął się śmiać. Dołączyła zatem do niego, a inni tylko patrzyli na to oniemiałi.

Następnego dnia udało im się zakończyć spotkanie znacznie szybciej, niż myśleli, prawdopodobnie dzięki temu, że Sombra i Celestia chcieli mieć już to z głowy, by móc znów ze sobą porozmawiać. Gdy pożegnali już innych monarchów, Sombra oddalił się, by dokończyć przygotowania do wieczornej Gali. Gdy Celestia i Luna wróciły do swojego pokoju gościnnego, młodsza siostra pomogła starszej wystroić się dla jednorożnego króla, który tak jej się podobał.

Ta noc była lepsza, niż Sombra mógł sobie wyobrazić. Najpierw na szczycie schodów ujrzał klacz swoich snów, wyglądającą jeszcze piękniej niż w ciągu ostatnich dni, i zaprowadził ją do sali balowej. Potem, w trakcie Gali, gdy wspólnie oglądali tańce jego poddanych, skłonił jej się nisko, prosząc ją do tańca. Ponieważ przyjęła zaproszenie, weszli na sam środek parkietu, chwycili się za kopyta i zaczęli z gracją tańczyć w kółko, wpatrując się tylko w siebie nawzajem. Dużo później, przy krzewach róż w ogrodach, zetknęli się rogami i po ledwie paru sekundach pocałowali się pierwszy raz...

Gdy miała podnieść słońce następnego ranka, niełatwo im było się pożegnać, ale obiecali, że będą do siebie pisać. Mijały miesiące, a ich wzajemna tęsknota wciąż wzrastała. Aż wreszcie nadszedł dzień, gdy Star Swirl potrzebował pomocy w odepchnięciu podmieńców od granic Equestrii, które próbowały przeniknąć. Luna uznała, że najlepiej będzie, jeśli zostanie na tyłach, na wypadek, gdyby podmieńce miały ich pokonać liczebnością. Ponieważ Sombra był ich najbliższym sojusznikiem, Celestia wyruszyła razem z nim, by utrzymać podmieńce z dala od Equestrii.

Nie było wielką niespodzianką, że podczas tej misji stali się sobie bliżsi i jeszcze bardziej się w sobie zakochali. Co więcej na dzień przed bitwą, w której zamierzali pokonać królową podmieńców, Sombra wyznał jej miłość i poprzysiągł chronić ją za wszelką cenę.

Celestia przyznała wtedy, że również go kocha i że ma nadzieję, iż po zwycięstwie nad podmieńcami będą mogli być razem na zawsze. Bitwa z królową była długa i ciężka, ale zakochani zatriumfowali. Sombra wiedział, że musi się oświadczyć, póki wciąż panuje pokój. Celestia z radością się zgodziła i parę miesięcy potem Luna poprowadziła ceremonię ich zaślubin.

Potem, pewnego radosnego dnia, gdy Celestia sprowadzała kolejny świt, urodziła się im córka. Nazwali ją Fluttershy. Z czasem na świat przychodziły ich kolejne córki, które kochali nad życie: Rarity, Applejack, Rainbow Dash, Pinkie Pie i w końcu – Twilight Sparkle. Byli najszczęśliwszą królewską rodziną znaną kucykom. Ale to nie mogło trwać wiecznie...

Celestia i Sombra razem z dziećmi co miesiąc przenosili się między swoimi zamkami. Ten miesiąc spędzali w Zamku Dwóch Sióstr. Cała rodzina była właśnie na dziedzińcu. Luna bawiła się z Rarity, Applejack i Rainbow, a Sombra z Pinkie i Twilight, podczas gdy Celestia pocieszała Fluttershy.

Sombra chwycił Twilight i podrzucił ją w powietrze. Mała zachichotała, ale gdy zobaczyła wielką ciemną chmurę, zachłysnęła się własnym oddechem. Sombra szybko ją złapał, bo również to zobaczył, i spochmurniał. Rozległ się głośny rechot, a zamek spowiły cieniste kształty, w których Celestia i Luna rozpoznały Siły Koszmarów.

– UCIEKAJCIE! – krzyknął Sombra do córek.

Dziewczynki z piskiem pobiegły do ciotki i matki, a Sombra wyczarował ochronną tarczę. Było to jednak daremne, bo Koszmary wciąż przybywały. Zawołał więc do swojej rodziny:

– Ja ich zatrzymam, a wy uciekajcie!

– Sombro! NIE! – wrzasnęła Celestia i obróciła się do Luny. – Zabierz stąd dziewczynki!

– Ale co z tobą?!

– Nic mi nie będzie! Po prostu zabierz je w bezpieczne miejsce! – Poleciała w stronę zamku.

Sombra ciskał kolejne zaklęcia, ale stopniowo słabł. Był otoczony Koszmarami, ale nagle pojawił się rozbłysk, który odrzucił od niego mroczne siły. Spojrzawszy w górę, ujrzał swoją ukochaną żonę.

– Wszystko gra?! – Wylądowała przy nim.

– Odkąd się pojawiłaś, wręcz koncertowo... – Uśmiechnął się.

– Och, ty... – Posłała mu figlarny uśmiech i dotknęła jego policzka, po czym zetknęli się rogam.

Ich czułości nie trwały jednak długo, bo usłyszeli rechot i zobaczyli, że Siły Koszmarów odsłaniają ich starego wroga.

– Chrysalis! – wykrzyczała Celestia.

Królowa podmieńców zaśmiała się.

– Och, naprawdę myślałaś, że zapomnę ci to, jak powstrzymałaś mnie przed podbiciem Equestrii? Bynajmniej... niedługo po swojej klęsce przygotowywałam już kolejny plan, ale wtedy nawiedziły mnie Koszmary, mówiąc, że mamy wspólnego wroga. Wygląda na to, że udało ci się je powstrzymać na długo zanim zdołały przeciągnąć twoją siostrę na ciemną stronę...

Celestia wystrzeliła w jej stronę świetlisty promień, który Chrysalis skontrowała. Dzięki Koszmarom jej moc była teraz większa. Magia Celestii została zepchnięta do jej rogu i przytłoczona nią klacz upadła na ziemię.

– Celestio! – Sombra popędził jej na pomoc i chwycił ją w kopyta.

– A teraz, Celestio... – powiedziała Chrysalis – mocą nadaną mi przez Siły Koszmarów... rzucam na ciebie klątwę! – Jej róg zalśnił, gdy przygotowała zaklęcie, które było już gotowe do wystrzelenia.

– NIEEEE! – Sombra wskoczył przed swą lubą, przyjmując całą klątwę na siebie.

– Sombro!! – zawyla Celestia, widząc dokonującą się w nim przemianę.

Jego róg wykrzywił się i poczerwieniał. Sierść, niegdyś szara, szerniała, a grzywa stała się kruczoczarna i zaczęła powiewać niczym jęzory ognia. Wyrosły mu nawet kły; a gdy rozwarł powieki, nie miał już tych łagodnych, szmaragdowych oczu, które jego żona знаła. Stały się one czerwone, z lśniącoymi zielonymi białkami.

– Nie... – szepnęła zrozpaczona Celestia.

– Aaach! – zaskrzeczała Chrysalis. – Ta klątwa miała być dla ciebie! Cóż, przynajmniej będziesz teraz cierpieć, bo twój mąż stał się potworem!

Te słowa odbijały się echem w jego głowie, gdy obrócił się w stronę Celestii. Widząc strach w jej oczach, zrozumiał, że musi odejść. Wypuszczając fioletowy dym, zniknął, a Celestia krzyknęła:

– Nie! Sombro! Wróć! – Zaczęła łkać.

– Może i wygrałaś tę rundę, Celestio, ale nie miej złudzeń: jeszcze wrócimy! I przynajmniej mamy nagrodę pocieszenia!

– Co masz na myśli? – spytała ostro królowa-alikorn.

Królowa Podmieńców ponownie się zaśmiała.

– Ponieważ trafiłam twojego męża, mam teraz znanie na twoich córkach... Są krwią z jego krwi, więc... gdy się zakochają, z łatwością je wytropię i nałożę na nie taką samą klątwę, jak na twojego męża... Czyż to nie cudowne? – Uśmiechnęła się złowieszczo.

Celestia zacisnęła zęby i wypuściła potężny słoneczny promień. Trafiła nim kilka Koszmarów, ale nie wszystkie; reszta bowiem zaczęła uciekać, rozwalając przy tym zamek. Chrysalis wykrzyknęła:

– Jeszcze tu wrócimy! A wtedy wszystko, co kochasz, przepadnie!

Zarechotała i zniknęła wraz z Koszmarami, podczas gdy zamek kruszył się i rozpadał. Celestia przeteleportowała się do miejsca, gdzie znajdowały się jej córki i siostra.

Dziewczynki kwiliły, a Luna chciała móc jakoś je pocieszyć, ale sama też się martwiła. Jej siostra i Sombra powinni już tu być. Nagle Celestia pojawiła się w jasnym rozbłysku światła, co natychmiast wywołało pytania. Ale Luna dostrzegła ból w oczach swojej siostry, która w końcu powiedziała, że Sombra już nie wróci. Małe zaczęły rozpaczliwie szlochać, a i Luna nie mogła powstrzymać łez. Dopiero, gdy wszystkie wróciły do Canterlotu, a dziewczynki posnęły, Celestia opowiedziała siostrze całą historię.

Wiedziały, że to doświadczenie będzie straszną traumą dla dziewczynek i że najrozsądniej będzie zmienić ich wspomnienia tak, by pamiętały tylko dobre chwile z ojcem i zapomniały o starym zamku Celestii i Luny, bo to sprawiłoby im tylko ból...

*

Celestia spojrzała ponownie po pokoju, trzymając pozytywkę i cicho łkając. Mamrotała przy tym:

– Przepraszam, Sombro... tak bardzo przepraszam... I was też przepraszam, moje skarbenki... chcieliśmy, byście znalazły miłość, jak my... ale teraz to się nie może stać... Zmuszanie was do małżeństwa bez miłości jest najtrudniejszą rzeczą, jaką musiałam zrobić, odkąd pozwoliłam odejść waszemu ojcu... Ale jeśli to jedyny sposób, by was ochronić, to tak, niestety, musi być... Och, szkoda, że cię tu nie ma. – Spojrzała na złotą figurkę Sombry.

Tymczasem, w ruinach starego zamku sióstr, postać o czerwono-zielonych lśniących oczach wyjęła podobną pozytywkę i spojrzała na złotą figurkę Celestii. Uрониwszy pojedynczą łzę, powiedziała:

– Tęsknię za tobą... moja słodka Celestio...

[<<< Rozdział 8](#) | [Rozdział 10 >>>](#)